Komedya.

Zmyślona Niewierność ~~przez Z. M.~~

Osoby

Malwina — młoda wdowa

Amela — kuzynka Malwiny.

~~Walgyn~~ Korwin — kochanek Malwiny

Alfred — kochanek Ameli

~~Mondor~~ Wiktor —

Scena w Warszawie w domu Malwiny —

Scena 1a.

~~Walgyn~~ Korwin — Alfred

~~Walgyn~~ Korwin

Twoja miłość Alfredzie szaleństwem się zowie —

Alfred

Co twoja, ta zaledwie marzy ci się w słowie —

~~Walgyn~~ Korwin

Trochę nadto gwałtownie kochasz twą Amelię

Alfred

Malwina się nie skarży, byś kochał za wiele

~~Walgyn~~ Korwin

Zamęczysz twą miłością to czułe stworzenie,
Wczoraj takie zarzuty — i scena po scenie
Teraz się gniewa —

Alfred.

Gniewa — otóż to kobiety
Z naszej strony przywary, z ich same zalety
A jeśli kiedy śmiemy skarżyć się lub srożyć,
Tak są zręczne, tak wszystko umieją ułożyć,
Że my ~~ich~~ je przepraszamy, za ich własne winy

~~[illegible]~~ Korwin

Na cóż tak podeyrzliwie, wyśledzać ich czyny,
Wolno iest bydź zazdrosnym, lecz nietyle przecie—.

Alfred.

Ja, ja iestem zazdrosnym?

~~[illegible]~~ Korwin

naysmiesznieyszym w świecie—
Wierz mi, że cię na wszystkie obgadują strony

Alfred.

Kto? te płoche wietrzniki, te płaskie bufony,
w miłości, i przyiaźni, tak zmienne, iak w modzie,
u którychże wszystko musi ustąpić wygodzie;
Ci mężowie, co milczeć na wszystko umieią,
Ci mnie chcą obgadywać; niech się ze mnie śmieią
Takiem sercem iak moie, wiedzą, że ich dziwię;
~~Ale~~ ~~by~~ to kochać umieć — ty ~~it~~ kochasz prawdziwie,
Co za piękna krew zimna! —

~~[illegible]~~. Korwin

Każdy na swóy sposób,
Niezakładam miłości oględywaniem osób,
Twarz zimna, często duszę, częstokroć ukrywa
W sercu z szacunkiem miłość kryje się prawdziwa,
Prawda iest że kobiety, mogą bydź niestałe,

Alfred

Mogą bydź, ach, to mogą bydź, iest doskonałe

~~[illegible]~~. Korwin

We mnie wszystkie niewinne mieć będą obrońcę,
Na to trzeba dowodów, jaśnieyszych nad słońce—

Alfred

Czy tak—

~~Walsyn~~ Korwin

Zazdrośni, często są mściwego miany,
Co to tak mało ważny — zamieniać w zwady,
Bierzmy to coś przyjemne, i słodkie w naturze,
Ja lubię cichą tkliwość; inni wolą burze —.

Alfred

Tyś szczęśliwy, tylkoś się nawet nie zamroczył,
Gdybyś na jawnej zdradzie, twą Malwinę zoczył,
Razem i grzeczny ~~—~~ Rywal — i nieżyły sąsiadek —
Ciebie by może nawet, bawił ten przypadek,
Słuszna miłość! ~~Walsyn~~ Korwin

U ciebie, zazdrość się stanowi,
Będę, będę zazdrościł nawet, ~~[illegible]~~ Wiktorowi.

Alfred

Za cóż nie — Nie cierpię go —

Walsyn

Słusznie się go boisz —
On jest tak niebezpieczny —

Alfred

Tak, ty śmieszki stroisz
Lecz ja patrzę — i widzę — On jest dla mnie piekłem

Walsyn

Jam to wczoraj zmiarkował —

Alfred

Wszystkiego dociekłem,
Ma on skryte zamiary — Nie przez zazdrość mówię,
Ale wiem, co on na nas knuje w swojej głowie, —
Wczoraj z nim twa Malwina, nawet y Aniela

po cichu z przestrachem

Tak się śmiały — ale tak...

Walsyn

Bo je rozweselał —
Kogożby nie rozśmieszył, Gdzie indziej także
Stroi się — lata, skacze, wielkiej młodzieży [illegible]

Chce się kochać, i chociaż rok czterdziesty liczy,
Kontent z siebie, i zawsze pewien swych zdobyczy,
Ma dowcip; lecz przez próżność traci rozum zdrowy,
Bo pewien, że tu wszystkie pozawracał głowy,
Co dzień jakiś wieczorek — bale wynajduje,
Zawsze stroiąc z biednych mężów, niezgrabnie żartuje —
Śmieszy wszystkich, z grzeczności szukając zalety —.

Alfred

Jednak go lubią —.

~~[illegible]~~ Korwin

Może te płoche kobiety,
Które gotowe całą pokochać Warszawę,
Czasemi były dla niego, więcej niż łaskawe,
I tak w nim łatwowierną próżność podsycały,
Że dziś, z sercem śmieszny nawet, głupiec doskonały;
I czemuż nad ich dziełem, uśmiać się nie mamy.

Alfred.

Znam je nawet, te wasze tak cnotliwe damy,
Zjawi się kto —. wszystkim zaraz się sposobić,
A potym... z dobrą duszą wszystko da się zrobić —
Zważcie tylko, jak wszystko dzieje się wygodnie,
Ten wiek — te obyczaje —. te szalone zbrodnie,
Ta płeć tak mi nieznośna, a razem tak miła,
Ta kochanka co dotąd, jeszcze wierną była,
Lecz która może wkrótce — zdradzi mnie — porzuci,
To wszystko lubić chyba, jednego nie rzucić —.
Ja ludzi nie pojmuję — jak się mogą żenić —.

~~[illegible]~~ Korwin

Ja zaś pojmuję — jednak chciej ten ton odmienić
Gdy mówisz o kobietach —. Wymieniaj im względy
Ich cnoty, są ich dziełem; a naszym, ich błędy,
Wierz mi —.

Alfred.

Cóż gdy Aniela z innym ustawicznie...

~~[illegible]~~ Korwin

Wierz mi idź ją przeprosić, czule, patetycznie

Przysięgasz, że się twoiey porywczości zlękniesz,
I że ~~to~~ na tę niewierność tak krzyczeć niebędziesz,
Albo raczey, iż dotąd, zawsze dawny słowa,
Zaklinasz się, przysięgasz — a znowu krzyczysz na nowo —

(Alfred spostrzegłszy Mondora odchodzi zmarszczony, i zaledwie ukłoni mu się raczey — Mondor stawa na chwilę, i dziwi się takie mu przyięciu —

Scena 2da

~~Watsyn~~ Korwin, ~~Mondor~~ Wiktor

~~Mondor~~ Wiktor

Cóż to? Kryjesz się na mnie, ledwom wszedł, ucieka,
Jakże ty byłeś przyiacielem takiego człowieka,
Uważam, że się z Tobą kłócić nieprzestaie,
na mnie się nawet chmurzy —

~~Watsyn~~ Korwin

Prawda iest, wyznaię
Że trudno nam się zgodzić, byle czym się zdraźni,

~~Mondor~~ Wiktor

Bylibyśmy pono, byli zdolnieysi przyiaźni

~~Watsyn~~ Korwin

Zbyt iesteś łaskaw —

~~Mondor~~ Wiktor

Nie, nie — ale go żałuię,
mówią mi, że go iakaś skryta zazdrość truie,
I że serca kochanki, trwoży go utrata,
w Warszawie — w Jego wieku — gdzie on żył u kata,
porzucony — i cóż wrzeć — Cnotka rzeczy chodzi —
Jedna piękność stracona, — druga ię nagrodzi,
Tak świat idzie — biorą się — kochaią — i zwodzą,
A kobiety w tym wszystkim naylepiey wychodzą,
Strzeż ich — to dzieci i innych nawiew czeka —

~~Walery~~ Korwin

na stronie. głośno

Zasłużymy sobie 'zmiga — Właśnie też narzeka
Żeś wszędzie tak szczęśliwy —

~~Wondor~~ Wiktor

Na mnie się użala

~~Walery~~ Korwin

Tak jest — zresztą podchlebny jest zazdrość wywoła

~~Wondor~~ Wiktor . po chwili namyślenia

A więc myśl szczęśliwa że mogę mu szkodzić

~~Walery~~ Korwin

Czemuż nie — Ja sam żałuję miłości rozwodzić,
Gdybym jednak chciał skrytej wyznać ci obawę
Mógłbym i moim gniewem, pomniejszyć twą sławę —

~~Wondor~~ Wiktor (siedzący skromnie)

Chcesz żartować

~~Walery~~ Korwin (~~[illegible]~~)

Coś, nadto, pełniejsz małości,

~~Wondor~~ Wiktor

Czy ty mnie już boisz —

~~Walery~~ Korwin

Czyż nie mam przyczyny?

Aby tyle serc podbić, a miłej być zdradzony.
Jakiż masz ~~t~~ na to sposób —

~~Wondor~~ Wiktor

Mam ich miliony —

Podchlebiam, umilać własną drażnię i szukam,
Chcę odzyskać niewdzięczną, miły się porzucam,
Bywam smutny, wesoły, lękliwy, zuchwały,
A choć szczerej mądrości, miękkie szukać chwały,
Jednakże w społeczeństwie; do rozweselenia
Jestem też bardzo miły rzeczą —

~~Walery~~ Korwin

Bezwstydnie —

~~Mondor~~ Wiktor

Inna przyczyna, czemu tak szczęśliwy żyję,
Jest to trochę fortunki, z której więcej biorę
Nad stałość serc śmiertelnych, wtedy się mniemałe
Niechże chwalić się zbogaceniu, znam ich przyczynę całą,
Znam ja to, że mój domek w pośrodku Warszawy,
I ten kucharz, co sobie trochę nabył sławy,
Te obiadki, te winka, które chwalić raczą
Zalet mych nie stanowią, że mało co znaczą —
To wszystko ~~nic~~ Mondor — Ale któż zaprzeczy
Że to jest, co omamia biedny ród człowieczy —

~~Walgyn~~ Korwin

Wiesz Ty, że jesteś mędrca prawdziwym Obrazem,
Tyle zalet — dowcipu — i skromności razem,
Żadnieś doskonalszy, tych dziś u bogiż,
Mój względ w Twoich zamiarach na wzajemność moić — wychodzi

Scena 3cia

~~Mondor~~ Wiktor (sam)

Lubię go; to szczerości przyjaźń mi dowodzi.
Tym czasem mu kochankę zdradzić nie zaszkodzi,
Malwina — to zamało, — ja obie zniewolę,
Obydwoch ja Jejmościów wyprowadzę w pole,
Padną dla mnie ofiarą — rzecz pewna, a potem
Pozwodziłbym w skromności, gdybym wyszedł o tem;
Źle się ~~[illegible]~~ brali do rzeczy — Cięgłość ~~Walgyna~~ Korwina
Zapewne się Malwinie już przykrzyć zaczyna,
Drugą przez swą porywczość, skargi nie skończone
Jak dziś drażni kochankę, tak by znudził żonę,
Wszystkim trafnie ułożył — Kochają mnie obie,
Więc więcej listów od mnie, wypróbuję sobie.
Miłość nad kobietami szczególną ma władzę
Tak dwie ściągłe intrygi ~~[illegible]~~ śmiało poprowadzę
To mi gra, Dwie kobiety w jedną kochać porę!
Wielbiciel mają inszy — to jedną wybiorę

Ale idą — Roztropność tu mi uchodzić,
widząc razem obydwie, mogłybym sobie zaszkodzić —

Scena 4ta

Malwina — Aniela

Malwina

Cóż list do tego Anieczku, tak ~~pote~~ pobudzać może,
Kiedy cię niewidziałam, w tak dobrym humorze —

Aniela

wyborny List dostałam

Malwina

I ja szczególniejszy
Proszę cię, niech zobaczę, który z nich śmieszniejszy

(Aniela list jey daie)

przyznać trzeba, że rzeczność tu w innym sposobie,
mnie przysłał ~~or~~ oryginał, a kopią tobie,
słowo w słowo, to samo — (daie swoy list Anieli)

Aniela (czytaiąc)

A to rzecz zabawna,
Sztuka godna Moliera —

Malwina

Co sławna, to sławna,
Okolnik nam przysłał — Trzeba nam się starać
Siądź tylko (pokazuie iey stolik do pisania i krzesło) X

Aniela

Po co?

Malwina

po co? trzeba go ukarać;
Słuchay, myśl mi przychodzi ... przedziwnie ... zabawnie ...
Alfred swoią zazdrością dręczy cię ustawnie ...
mnie kochanie Walsyna, nieznośnem się stało,
Twój cię kocha, za nadto — mnie móy nadto mało,
niewielkie zmiany, szczęście możem sobie wróżyć

Aniela

Prawda — ale cóż czynić

Malwina

Trzeba sztuki użyć —

3. Odpisz na list mondora .... i więcej niż grzecznie 5

Aniela

może słodki bilecik ....

Malwina

Zapewne – koniecznie,
Tym jedynym sposobem, poprawim ich sobie,
Udajmy, że w mondorze kochamy się obie,
Obaczysz, jak się z niego uśmieje Alfreda,
wzbudzimy stopy zazdrości, rady sobie nie da,
Samo imię mondora, całą krew w nim wzburzy,
mój dobry nawet Waleryn, pewno się zachmurzy,
Będzie myślał, że wstręt do zdrady tak skora –
Piszmy

Aniela z zastanowieniem

Ja mam udawać miłość dla mondora –

Malwina

Żeby się zemścić –

Aniela

Serce Alfreda rozdrażnić! –

Malwina

Trzeba go poprawić –
Jakaż wtedy zabawna –
Dobrze uważam kochankom zadawać cierpienia
Często ta sama wada – wadę wykorzenia,
Dalej siedź – Ja dyktuję ... porzuć to wahanie –

Aniela siadając

Siadam – wszak przestanie być zazdrosnym

Malwina –

przestanie –

Aniela

Słucham

Malwina dyktuje

„Niewiem czy dobrze postępuję sobie
Odpisując waćpanu ..

Aniela pisząc

Ja wiem, że źle sobie –

Malwina dyktuje

„Lecz postępkiem Alfreda, zmuszona się widzę

Aniela pisze

Czemuż lepiej nie powiem, że Go nienawidzę

Malwina dyktuje

Niecht dobrze maluj – srogich cierpień – niewymownie

Aniela pisze

mocniej, tak, mocniej czasie kiedy się to bawi –

Malwina

Wszakże od ciebie samej, i codziennie to słyszę,
Że się tak dręczy –

Aniela

Prawda – Lecz kiedy kto pisze

Malwina dyktuje

Więc wymaż srogich cierpień – Przez twe skargi, żale,
Tak mi już nareszcie sprzykrzył

Aniela

Doskonale –

Malwina dyktuje

Że już każdy od niego, milszym mi być może

Aniela

Co tego to zapewne nigdy nie położę

Malwina

Czemu?

Aniela

bo Nie nigdy, wolę dać pokój listowi

Malwina

Dziecko jesteś – wszak słowo rzeczy nie stanowi

Aniela

Ten list jest nadto mocny –

Malwina

Mów też niemianie,
Ale pismo podobne niewdzięczne za udanie
Trzeba być zazdrośnikiem – albo też ~~mondorena~~ wiktorna

Amelie kończy pisać

Więc myśliż że się ~~Wandor~~ Wiktor, da uwieść pozorem,
Ma tak ślepo uwierzyć że od nas kochany,

Malwina

~~Wandor~~ Wiktor czyli uwierzy? On już przekonany —
Nie znasz ty mężczyzn, nie gdyż oni tak łaskawi,
Łatwo wierzą, przyznasić — Tyle co my prawie —
Day ten list, ja go poślę — Ty wytrzymasz stale
Wszystkie Alfreda groźby — wyrzuty — y żale —
Weź pióro, więc kończysz, zdaj się na potem

siada na miejsce Amelii

Ja kocham ~~Wandora~~ Wiktora — Domówię mu o tem

siadając

Przedziwnie — nie znać sobie wszystkich rozkosz sprawić
Trzech mężczyzn razem złapać — i niemi się ubawić —

Amelie

Tak zwodzić cierpienia, uczyć się nie godzi
Cicho obydway idą — Twój ~~Walsyn~~ Korwin nadchodzi
Skryj ten list —

Malwina tak głośno aby ją ~~Walsyn~~ Korwin słyszał

Kto się boi — niechay się ukrywa
Ja bać się nie mam czego, nie jestem fałszywa —

Scena 5ta

~~Walsyn~~ Korwin — Alfred — Malwina — Amelie

Alfred cicho do Walsyna

Pisze...

Walsyn zimno

widać że pisze...

Alfred do Amelii

Tak długo — daremnie
Szukałem cię okrutna — Unikasz odemnie

Aniela

Znowu W. Pan przychodzisz skarżyć się wyszczać

Tak uciekam – uciekam –

Alfred

Próżno chcesz uciekać

Wszędzie pójdę za tobą

(Aniela uciekła za Malwinę)

Malwina na stronie

To my to, kochanie,

Ah, kiedyż jemu Walsyn podobnym się stanie –

(do Walsyna)

J. W. Pan tutaj –

~~Walsyn~~ Rozwin

Obaszmy razem tu przybyli

Lecz że Pani pisałaś, więc w podobnej chwili

Nasamiatem się przerywać, myśląc że urażę

Malwina (spoglądając na mnie pisze)

Słuszna uwaga – grzeczność dyskretnym być każe

Alfred

Dyskretnym – Ergo żadnych nierozwadzić żalów

Chciałbyś Pani pisała do Rzeszy Rywalów,

On zawsze byłby kontent, i z treści i z Pani,

Którem On się nie zmniejsza, nigdy nie nie zgani

Malwina

Właśnie też w tym momencie słodki bilet piszę. –

Alfred

Walsynie, słodki bilet – czyli słyszysz

Rozwin ~~Walsyn~~ –

Słyszę

~~Walsyn~~ Korwin

2.

Słyszę —

Kto wie, może w tey chwili taka Malwina
Upewnia szczęście

Malwina

Czyie?

Walsyn

Wiernego ~~Walsyna~~ Korwina

Malwina (na stronie)

Na stole pisarnym, możnaż bydź mężnieyszym wełwienie
(pisze z zapałem)

~~Walsyn~~ Korwin

Takiż styl uymuiący będzie w tym bilecie,
Pewno się sama czułość z pióra Pani lecie,
Cały ogień miłości w ciey oczach jaśnieie —
Szczęśliwy — kto go czytać będzie

Malwina składa list i pieczętuie

cóż to znaczy?

Już Pani kończy — kiedy serce się tłomaczy
możnaż dosyć długo pisać?

Malwina na stronie

Jeszcze ten sztuczny

Gotowam ~~[illegible]~~ list miłosny, napisać prawdziwy

do Służącego

Jest tam który —, natychmiast list ten odnieś

~~Walsyn~~ Korwin

Komu?

Malwina

Komu należy —

~~Walsyn~~ Korwin

może do moiego domu

Matusia

Tak Pan rozumie — więc niechaj odebrać go spieszy — (odchodzi)

Walsyn

Bieżę — Jakże ta słodka nadzieja mnie cieszy —

Scena 6ta

Alfred Amelia

Alfred (zatrzymujący Amelię, która chce odeyść za matuśią)

Moment iedenn Amelio —

Amelia

Gniewam się — i proszę

Nie zatrzymywać mnie. —

Alfred

Zatóż tę karę odnoszę

Żem cię go kochał zbytecznie

Amelia

Znam ja te rozpacze

Waćpan —

Alfred

Zawsze ten waćpan

Amelia

Nigdy nie przebaczę —

Sto razy przebaczałam, bom zawsze sądziła

Że się poprawisz — wreszcie m cierpliwości straciła —

Uważaiąc uczucie Serca, niezdolnym mam do wadzie,

Wszakże zaraz po naszej nastąpiła zgodzie —

Alfred

Wyznay szczerze, że nigdy tylko wierną byłaś,

Czekam — przybywasz, wszystkie pięknością zgasiłaś

Jeż odtąd ciebie tylko oczy me ścigały,
Lecz twoie innych widzą, mnie widzieć nie chciały,
Wszystkich bawi, zachęcasz, dziwi twa rozmowa,
A do mnie i iednego nie znaydzie słowa,
Z Mondorem iakieś zawsze, śmiechy, i szeptania,
Zawsze się z tobą bawi — wszystkim się zastania —
Ty się ani domyślasz, że go nienawidzę —
Wist — jużże przy twoim stoliku go widzę —
I iam grał — lecz nie stoję — Głupstwo robię teraz tyle,
Roztargniony, przegrywam, a moment się mylę,
Skarżą się, łaią na mnie — chcę karty porzucić
Ty się śmiejesz z Mondorem

Amelia

Miałażem się smucić —
Wszyscy się śmieli —

Alfred

Wiesz, bo ta młodzież płocha
Ni kocha — lub przynaymniey tak iak ja nie kocha
Wszystko im obojętne — nic ich nie porusza,
Nie znają mego czucia — nie mają mey duszy
Lecz ia... czernię kobiety, przesadzam w żądaniu
Aleś także raz przestała być płochą w kochaniu —
I wszystkich, których widzą podbić swey dumie —

Amelia

Otóż to tak zazdrosny poprawić się umie —
Ah, chciałabym sobie męki zadać nay krwawsze
Musząc wszelkiego czucia, wyrzec się nazawsze —
Takiemu humorowi, iak można dogodzić
Niewolno mi ni usiąść, ni stanąć, ni chodzić

Ni rozmawiać, ni milczeć — Zawsze skargi słyszę
List odbieram — To pewno Rywal, ieśli pisze —
~~[illegible]~~ nim z kim, zaraz zminą patrzaysz się surowo,
w Każdym stroju — ubiorze — widzisz miłość nową
Zwyczaynie iako grzeczność dla ~~[illegible]~~ wszystkich zoczysz
Z moim ledwym wachlarzem, zaraz woynę toczysz —
Sto razy okrutne Serce, byłom miała —
W takim mężu, nie mężu — tyrana byłom miała —

Alfred

Ja Tyranem!. o iakżeś niesrogości zacięta,
Mnie iednego na ten czas, kochać byś przyrzekła
Nayczulszą, nayniewinnieyszą, miałbym w tobie żonę —

Amela

Serca nasze, dla siebie, może niestworzone —
Możebyś sobie wkrótce, ten związek obrzydził —

Alfred

Gdybym cię bardziey niekochał — jakbym nienawidził —
Chociaż byom kochał Julię — wkrótce to zobaczysz
Twą srogością, codziennie upięk~~[illegible]~~ miał się raczysz
Kochaj mnie — i z tak wielu przysiąg myśl nie szydź
Inne maią Serce — inaczey też widzą —

Amela

Cierpże też WPan dłużey — Któż go tu niewoli

Alfred

Tak będę cię cierpiał — kochał — dopełnię twey woli
Ale wprzódy koniecznie musisz mnie powiedzieć
Kto mi wydarł twe Serce —

Amela

Koniecznie chcesz wiedzieć

A to dla czego?

Alfred

Życie mi wydrze —

Amelia

O Nieba!

Znów się zapala — widzę że uciekać trzeba

Alfred

Uciekaj — ja i kroku za tobą nie zrobię —
Niechże już znać rywala — mi wiedzieć o Tobie —

Scena 7ma

Alfred Sam

Jakżem miał być zazdrosnym, o hańbo, o wstydzie!
Ale któż jest ten rywal — ~~rostrzyga mondra~~ może to On idzie —
On to jest — On zapewne — Złość we mnie powstaie
Dwa razy mi już dzisiay, niegrzecznie szym zde

Scena 8ma

Alfred — ~~Mondor~~ Wiktor

~~Mondor~~ Wiktor

Jest — ~~Znowu~~ ztomu w tym humorze? w samym wieku kwiecie
W tenczas, gdy nam się wszystko uśmiecha na Świecie

Alfred

Przedmiotem do żartów — nikt Ci nie zaprzeczy,
Lecz ja żartów, nie lubię — przystąpmy do rzeczy —
Twoia bytność w tym domu, przyiemną mi była
Lecz teraz — twa Obecność

~~Mondor~~ Wiktor śmiejąc się

Już cię przestraszyła
Lękasz się, czy mię myśl skrycie o Amelii —

Alfred

Bądź, co bądź, czas byśmy się wreście zrozumieli —

Mniejsza o to, czy śmiesznym nazwiesz me żądanie
Chcę wiedzieć o kim myślisz

~~Mondor~~ Wiktor

Dziwne pytanie —

Chociażbym już o nikim niemyślał w tey porze
Lecz inni mogą myśleć —

Alfred

Niby o ~~Mondorze~~ Wiktorze —

Któżby myśli o tobie — radbym się dowiedział

Mondor

Tybyś na moim miejscu, tego niepowiedział

Alfred

Lecz ty powiesz, nieprawdaż — od ciebie się dowiem

Mondor

Jak mnie podchodzi — słuchay, jeżeli ci powiem
To jedynie dla tego że każesz — i muszę
Naglisz mnie — cierpisz — a ja tak tkliwą mam duszę —

Alfred zniecierpliwiony

Lecz do rzeczy

~~Mondor~~ Wiktor

Ponieważ koniecznie chcesz wiedzieć —
Jednak ci takiej rzeczy — niegodzi powiedzieć

Alfred z niezwykłym zapałem

Dziś wszystko się godzi — mów

~~Mondor~~ Wiktor

Pomału, pomału

Ostygnij trochę, pierwey z twojego zapału —
Może los Mondorowi już sprzyjać zaczyna,
Lecz ty nie bój się jeszcze —.

Alfred

Co mówisz? Malwina?

~~Mondor~~ Wiktor złośliwie

Naturalnie

Alfred

Żartujesz —

Wiktor
~~Mondor~~

wcale nieżartuię

Alfred

Na honor to powiadasz —.

~~Mondor~~ Wiktor

Tak honor szanuię —

Waćpan, trochę się dręczy — masz mściciela we mnie,
Masz dobrą porę z niego żartować wzaiemnie —
Malwina, upewniam cię — może to nieskromnie
Ma skłonność, wierz mi — skłonność wyraźną ma do mnie

Alfred

Z jakiegoż taki domysł, mógł ci przyjść powodu?

~~Mondor~~ Wiktor

Domysł — właśnie też domysł, może chcesz dowodu —
Lecz, choć to wyznanie będzie mi kosztować,
Z tobą niemasz sposobu, sekretu dochować —
wyciąga pugilares
Wśród pewnych listów mam tu ... pewien bilet świeży
Czyż natychmiast tak dobrym, grzecznym być nal[...]
Chcesz że go widzieć —.

Alfred

poco, na próżno mnie py[tasz]

Nie mecha — bo go niemasz —

~~Mondor~~ Wiktor

Niemam — proszę czytać

/pokazuie mu bilet, Alfred chce go wyrywać, ~~Mondor~~ Wiktor go utrzymuie, Alfred czyta, tymczasem ~~Mondor~~ Wiktor mówi dalej

Pod stylem żartobliwym, kryię swe płomienie,
Naprzód żarty dowcipne, potem, rozczulenie,
Potem, moment fatalny, wnagle zazdrość wpada,
Boi się mnie utracić — widzieć by mnie rada,
Coraz mocniey — i mocniey, aż ki swe [illegible]
Wreście kończy się romans, na pięknej rozpaczy —

/: nadzwyczaynie śmiać się zaczyna :/

Lecz, coż tym o Walsynki mówisz zastępiemu,
Ty przynaymniey Aniele, miałeś upodeyrzenie,
Lecz on, com go odsadził — tak go kocha szczerze,
Tak iuż pewnym iey cnoty — Aż mię litość bierze —

Alfred

Ależ nakoniec, Walsyn, zdradzony istotnie,
Dawnom ia to przewidział — przestrzegał sto kroćnie,
Iey niestałość tak była, ucieczka, gauna —

~~mondor~~ Wiktor

Od czasu, jak tu iestem —

Alfred

Przed tobą od dawna —

Lecz Aniela!

~~mondor~~ Wiktor

Coż?

Alfred zgniewem

Oto szczerze ci wyznaię,

Zdaie się że mnie zwodzi —

~~mondor~~ Wiktor

I mnie się tak zdaie

Alfred

Pięknie mnie cieszysz —

~~mondor~~ Wiktor

Ufay. serca przyjaciela

Niekt stokroć, moćniey smutku twego niepodziela,
Niewiesz ty mi nigdy, iak cięty mam dusze,
Lecz, widzę, że z tym smutkiem, zostawić cię muszę —
Bądź zdrów, rozmyślay sobie, nad światem przewrotnym,

spiewa

Kochanek zasmucony, lubi być samotnym —

Scena 9. Alfred sam

Spiewa bo iest szczęśliwy, bo go chętnie widzą,
Walsyna zas zdradzaią — a mnie nienawidzą —

11

Przynaymniey, że Amela pomimo pozoru,
Tak śmiesznego zapewne, niezrobi wyboru;
Lecz Walsyn – biedny Walsyn – nieznie się tey rany —

Scena III.

Alfred. ~~Walsyn~~ Korwin

Alfred na Stronie

Przychodzi — iak iest smutny

Korwin ~~Walsyn~~, na Stronie

Jakże rozgniewany, (patrzy na Siebie i milczy)

Alfred

Powtarzam Ci że Kobiet... ia pojąć nieumiem,
Nierozumiem ich wcale —,

~~Walsyn~~ Korwin

I ia nierozumiem —

Alfred

Jakiż to, serca – dusze —.

~~Walsyn~~ Korwin

Powiedz, iakie głowy

Alfred, na Stronie

Cóż to? czy się domyśla... – nagle tak surowy

Korwin ~~Walsyn~~ na Stronie

Muszę go uwiadomić – lecz iak to uczynię

Alfred na Stronie

Jak go tu przygotować – o biedny Walsynie —
Słuchay, szczerze Ci muszę wyznać moią trwogę
Widziałem się z Amelą, pojąć iey niemogę;
Ze wszystkiem się zmieniła, złośliwa, nieczuła,
Twoia kochana wdówka — Ona ią ~~po~~zepsuła
Szczególna to Kobieta — powiedz że mi szczerze —
Wierzysz że Ty maluimie —

~~Walsyn~~ Korwin

Jak naymocniey wierzę —

Lecz Ty – czy wierzysz twoiey – od pewnego czasu —
Słuchay mnie, moy Alfredzie — tylko bez hałasu
~~2~~

Zaczynam Ci już wierzyć, że Amelia, płocha,
I może, między nami — niewiem czy cię kocha —

Alfred

Dobrze; moja cię miłość tak mocno obchodzi
A niemyślisz, że ciebie, może ktoś uwodzi

~~Walsyn~~ Korwin

Jak to?

Alfred

Czyżby, naprzykład, mógł być tak uczynnym
Ostrzedz mnie, że Amelia, kocha się w kim innym,
Że ten ktoś do niey pisze — Ona odpisuie,
Że ten skromny kochanek — list iey pokazuie
Wreszcie — żeś go sam czytał —

~~Walsyn~~ Korwin

Wprawiasz mnie w zdumienie —
Chciałem ukryć przed tobą, tak smutne zdarzenie
Lecz widzę, że wiesz dobrze, o tey całey zdradzie,
~~[illegible]~~ Wiktor, który mnie w liczbie swych przyiaciół kładzie,
Myśląc że nas nienawiść naymnieysza dzieli
Ostatnie mi pokazywał — swoy list od Amelii —
Zresztą ta okoliczność, chociaż tak niemiła
Już niejest tak okropną — boć znaną była

Alfred

Co mówisz —? List Amelii

~~Walsyn~~ Korwin

Jey własne wyrazy.

Alfred

Wiesz istotnie —

Korwin ~~Walsyn~~

Czytałem —

Alfred

Czytałeś —?

Korwin ~~Walsyn~~

Dwa razy.

Struchlałem na ten widok —

Alfred

Cóż, być że to może?

Aniela! tak zdradliwa! cóż za cios! o Boże!
Słuchay — bądźmy rozsądni, przestańmy narzekać —
Poprzysiężmy na zawsze od kobiet uciekać —

~~[illegible]~~ Korwin

Niemasz — między nami różnica niezmierna —
Że cię twoia zdradziła — ale moia wierna —

Alfred

Wierna mówisz — tak prawda, wierności iest wzorem
Kochay ią — śliczna wierność. Tu właśnie z Mondorem
Tak że zręczne — obrotne, iż ze wszystkie strony,
Niemyśl przecie, żem tylko sam ieden zdradzony,
Twoia —. Zresztą mnie ona niedziwi tak wiele

~~[illegible]~~ Korwin obruszony

Cóż takiego zrobiła — słucham

Alfred

Bagatele

Nic więcey, tylko ~~Mondor~~ Wiktor — ów ~~Mondor~~ Wiktor [illegible]
Otrzymał słodki bilet od wierney Malwiny,
Natychmiast go po mieście pokazywał całem —
I iam go także czytał — i ia też [illegible],
O toż iest co zrobiła —

~~[illegible]~~ Korwin na stronie

Co mi się przyśniło,
Dwa listy do Mondora — powtórz głośno iak to było
Malwina mówisz

Alfred

Tak iest —

~~[illegible]~~ Korwin

Dziś? z tego wieczora? —

Alfred

Tak jest — ~~Walsyn~~ Korwin

List mu posłałeś

Alfred

tak jest

~~Walsyn~~ Korwin

do ~~Mandora~~ Wiktora?

Alfred

Tak jest, tak jest — i jeszcze raz tak jest

~~Walsyn~~ Korwin

Dwa listy? —

Do ~~Mandora~~ Wiktora — do niego? — to żart oczywisty —

Alfred

Możesz jeszcze powtórzyć —

~~Walsyn~~ Korwin

Zbyt jesteś tajemny —

Obejdzie się bez tego, nie jestem ciekawy

~~W~~ Alfred

Cóż, nie słusznie mówiłem, że kobiety zdradne —
Nie — one nie zdradzają, one tak przykładne
Mówiłaś mi niedawno — mój dla kobiet względy
Jej miłość są ich dziełem — a naszym ich błędy
Wierzę — wierzę — wierz błędy —

~~Walsyn~~ Korwin

I ja także wierzę

Alfred

Komu wierzysz 13, Amelii? — mówisz że to szczerze!
Amelii, co z ~~Mandorem~~ Wiktorem, zwodzi mnie tajnie

Walsyn

~~Mandor~~ Wiktor pewno się z tego cieszy nadzwyczajnie

Alfred

Ty słuszne masz uwagi —

~~Walterze~~ Korwin

Bądź zdrów — odejść muszę —

Alfred

Twoją dziś swoją odkrytą ci duszę —
Przez słodki bilecik mówiłeś ci przecie
Lecz liebie nie mogąc za~~...~~ trwożyć na świecie —
Mniejszych — chociaż sama oczy ci otwiera,
Sama zdradę wyznaje —

~~Walterze~~ Korwin

Przypomnij że wczoraj —

nie odejść

Alfred porywając go za rękę

Człowieku zimny, martwy, lodowatej duszy,
Czyliż ciebie przypomnij ten ~~...~~ Wiktor nie wzruszy
Ten ~~Mandor~~ Wiktor co nam czytał zmianę potajemną
Przed Tobą List Anieli, Maliny przedemną
Możesz równie szyderstwo bezkarnie zostawić

~~Walterze~~ Korwin

Znałem żartobliwy — chciał się znać bawić

Alfred

z ~~Walterem~~ Korwino:

Do siebie

Czy tak — ~~do~~ Któż by mniemał że z pozoru skromna
Ta Aniela tak słodka, ~~...~~ równie wiarołomna —
Julio — ! iakże z tobą myślom żyję szczęśliwy

do ~~Waltera~~ Korwina

Więc istotnie czytałeś ten List niegodziwy?
Pamiętasz go zapewne? Czyż do niego proszę —
Weźmi, że zwięzł zimniejszą ... wszystko usłyszę.

Powtórz mi cało słowa, wszystko wyjaw szczerze

~~[illegible]~~ Kornin

Mondor, kiedyś miłośne, swoje listy zbierze
Każe je wydrukować, światu ich udzieli
Wtenczas między inszemi, znajdziesz list Amelii—

Alfred

Niechaj— Także to miłość — przyjaciel się tłumaczy,
Korninie, do ostatniej wtrącasz mię rozpaczy —
Pójdę wyzwać ~~Mondora~~ Wiktora

Kornin

Taka bagatela
I tyle krzyku —. Czekaj — kochaj cię Amela

Alfred

Jakto? ? Co mi powiadasz?

Kornin

Ze Obie kuzynki
Razem z nas — i ~~Mondora~~ Wiktor, ~~które~~ stroją sobie drwinki—

Alfred

Więc te listy. — Kornin

Igraszki!... troszeczkę złośliwe—
Uważ tylko... dwa listy... oba zaś [illegible]
Do ~~Mondora~~ Wiktora! Który je roznosi po świecie,
Każdemu czytać daje — pomiarkujmy się przecie

Alfred ożywiony

Jakto? a więc to wszystko, igraszki są czyste
Ah! lepiej to rozjaśnij

Korwin

wszystko urzeczone —

Jedna bez doświadczenia — lękliwa — powolna,
Druga trochę złośliwa, lecz zdrady niezdolna —
Ty ich listem — ja sercem, ich umierzyć wolę,
Na tryumfy ~~[illegible]~~ wiktora, gdzie indziej zezwolę
Lecz też śmiejąc się z niego —.

Alfred z żywością ściska go

Życieś mi powrócił —
Tak kocha mnie Aniela — naprożnom się smucił
Tyle miałem pamiątek —. wątpić o niej śmiałem —
Jej posądzać anioła! — oszaleć musiałem
Ale nie... Inaczej znać się wytłumaczę
Uwierzę że mnie zdradza — okrutnie przebaczę —
Obaczysz jak się moja wspaniałość [illegible] —
Chciały z nas zażartować — lecz my przemyślniejsi
Jasno rzeczy widzimy — więc się nie damy
Wszak prawdaż mój Korwinie — i my rozum mamy
Cieszy mnie ten ich podstęp — cieszy niesłychanie

Korwin — zakłopotany

Wolnoż mi teraz jedno przełożyć żądanie?

Alfred

Powiedz — wszystko uczynię bez żadnej obawy

Korwin

Porwał życie ~~[illegible]~~ wiktorowi, ~~dla~~ choćby dla zabawy

Alfred

Nie — ani go nie zabiję —

Korwin

Idę do maliny,

Udać patrzymy rozpacz — w oczach tey zdrayczyny

Alfred zatrzymuiąc go

Lecz słuchay, czyż tak łatwo — uwierzyć iest godzie
Pomniy że łatwo wierzyć tak często zawodzi

Korwin

Otoż mały, znowu zazdrości

Alfred

Gdzież masz dowod iaki

Korwin: z namysłem

Chcesz dowodu — poczekay — mam ia sposob taki
Że ci ~~[illegible]~~ iasno dowiedzie, żeś w ostatnym błędzie
A który zwłaszcza dla mnie, trochę przykrym będzie

Alfred

Przykrym? o Boże —

Korwin

Takie lękliwą masz duszę —.
Muszę cię z błędu wywieść — one ~~cię~~ skarać muszę

Alfred

Cóż chcesz czynić?

Korwin

Co przysięgi każe mi prawdziwa

(rozczulony)
I ia nędznie — i mnie też na dowodach zbywa
Wychodź... (wypycha go)

Alfred powracając

Czyliż dobrze mam drogi Korwinie
W tych twarzach — zwłaszcza w oczkach —.

Kornin ~~wypy~~ wypychaiąc go

wszystko to uczynię —

Lecz wyjdź...

Alfred

Przyjdzieß że do mnie

Kornin.

natychmiast — w tey dobie

Alfred

Pomnij że trzeba...

Kornin.

Trzeba, żebyś poszedł sobie

Alfred

Lecz oszczędzay Amelję... ieśli ię przekona

Kornin

Kobieta tym piękniejsza, im więcey zmartwiona

Alfred

Coż uczynisz — lękam się —

Kornin

niebój się daremnie —

wyjdź teraz — i nieważ się powracać bez mnie —

(wypycha go za kulisy, lecz Alfred po chwili wraca, i wsuwa się do pobocznego gabinetu)

Scena 11.

Kornin sam.

Jakiegoż on narobił hałasu — i wrzawy,
Ja wprawdzie cokolwiek doznałem obawy,
Mamże szczęście być ~~[illegible]~~ Wiktor — tyle nam przewodzi
Nam — dwoim swoim rywalom, zwierzyć się przychodzi

Scena 12.

Malwina — Amelia — Korwin —

Malwina do Amelii cicho.

Jak smutny; ~~[illegible]~~ wiktor pewno musiał się wygadać
O wszystkiem się dowiedział —.

Amelia do Malwiny cicho

Trzeba go wybadać

Malwina

Gdzież WPan idzie?

Korwin

Niewiem. —

Malwina

Któż go tak rozgniewał

Korwin

Któżby się kiedy zdrady podobney spodziewał,
~~[illegible]~~ ludzie, wśród miłości wprowadzić
Przyrzec mu rękę — serce, — a nareszcie zdradzić
Możnaż żyć po tey zdradzie..

Malwina.

Cóż to wszystko znaczy?!
Nigdym niezasłużyłam na tyle rozpaczy —

Korwin zatrzymuje się

Wiem i o tem że Pani zdradza mię, porzuca, .
Lecz nie o mnie tu idzie — Alfred mnie zasmuca
Który każdą rzecz widzi z naycarniejszej strony
Jak ów ~~Orl~~ Orland, przez drugą Amelię zdradzony
Podobny mu w zapale, godnieyszy litości
Wyrzeka się przyjaźni — złorzeczy miłości

Tak się wstawiam nieszczęściem zdradzony, zapałał
Bezemnie byłby pewno zmięto się ~~zapałał~~ oszalał
Lecz jam go uspokoił

Malwina ze złością

Trudno być grzeczniejszym,
WPan zapewne byłeś, daleko zimniejszym

Korwin

Właśnie mnie też dla tego dowód przywiązania
Dałem sposób ratunku — miał go bez szukania

Amelia

Jaki sposób —

Korwin

Nayprostszy —. Rzecz była, tak jawna
Wiecie Panie — że Julia, kocha go odd[awna]

Malwina udając

Powinien się nadgrodzić, tak długie[mu]

Korwin

Namówiłem go tak nagle rozkochać szalenie

Malwina na stronie

Dobrze.

Korwin

Lecz że Julia tak mocno go kocha,
Cała, piękna, dowcipna, a zwłaszcza niepłocha

Malwina zniecierpliwiona

Cała, piękna, cóż zrobił

Korwin

Już sobie poradził

Malwina zniecierpliwiona

Pobiegł do niej

<u>Korwin Zimnie</u>

Niech biegnie — jam go zaprowadził —
Opierał się z początku, lecz byłem dość zręczny
Umiałem go przymusić —

<u>Malwina na stronie</u>

Poczwara —

<u>Aniela na stronie</u>

Niewdzięczny!

<u>~~Kor~~ Korwin.</u>

Wystawcie Pani sobie, jaka scena tkliwa,
Przyjaciel pocieszony — kochanka szczęśliwa,
Chcieli mówić — niemogli — jak na się patrzyli
w swojem pomieszaniu nawet, tak przyjemni byli

<u>do Anieli</u>

Twoja siostrzyczka Julii radości byś zażyła
Aż do łez mię poruszył — widok mego dzieła —

<u>do Malwiny</u>

Ale, nad widok szczęśliwych, niemasz piękniejszego
Przynajmniej dla mnie — wreszcie dokazałem mego.

<u>do Anieli</u> <u>do Malwiny</u>

Pobiegnę się zapewne — Co się mnie zaś tyczy
Czekam — może się niebo, znaleźć mi użyczy
Kochankę — czułą, wierną, mam przykład w ~~Malwinie~~ Wiktorze
Większe dziwy znalazłeś sobie, i w tak krótkiej porze —
odchodzi

<u>Scena 13.</u>

<u>Malwina — Aniele.</u>

<u>Malwina, długo niema, podnosi oczy na Aniele</u>

Co za człowiek.. o Niebo —. i jam go kochała,

Amelia z żalem

Zgubiłaś mię na zawsze — Tyś pisać kazała,
Tyś mi tę myśl podała — Bardzom ci iest wdzięczna,
Przyznać trzeba, że iesteś nadzwyczaynie zręczna

Alfred cicho wychodzi z gabinetu

Słuchaymy —

Malwina.

Może, nam to na dobre wypadnie
Cieszę się, żem ich wreszcie poznała dokładnie,
Niegodni naszych żalów — zdradliwi — niestali,
Takie to maią serca — tak to nas kochali —

Amelia

Dobrze zrobili —! gdybym na ich mieyscu była
To samo co i oni, pewnobym zrobiła,
Cóż? na listy ~~[illegible]~~ Wiktora, odpowiedź dać [illegible]
Dla takiego rywala, uważać ich chciemy
Mogliż więc...

Malwina

Mogli, — Stałości naszey nie uwłaczać
Kilka dni chcieli na pozór — pocieszać, rozpaczać —
Twóy zazdrośnik — tyle kroć, przysięgał się zabić
Gdybyś miała ku niemu, twą miłość osłabić
I cóż ma do śmierci — odwagi tak mało
...

Amelia

Miałżeś zabić — o nieba!

Malwina.

To mu pozostało —
Któż mu broni umierać — I Korwin — i inni
wszyscy, którycheś wzgardziła, tak czynić powinni

Nam, zaś względem niej — teraz trzeba być dumnemi —
A więc tę żałość twoią, ukrywaj przed niemi,
Nigdy z twoim honorem, niemoże się zgadzać —

Aniela — płacząc prawie

Honor — honor — mi każąc — niczego nieświadczę

Alfred na stronie

Przedziwnie.

Aniela

Tak mi kochał — tyś wszystkiemu winna
Ten — i zazdrości jego zatrwać powinna —
Samaś twego kochania zazdrosnym mieć świata,
Julio, błąd ten nawet, będzie winien kochała —
Gdzież znajdę równe serce — gdzie podobną stałość,
[illegible] [illegible] mądrość, mocą ciężką żałość
[illegible] [illegible] mywieść żałędu...

Scena 14.

Alfred — Aniela — Malwina

Alfred z radością

Już się wieść nieda

Aniela

Nieba! lubiż to widzę —

Alfred

Tak, twego Alfreda, —
Kocha cię — kochał zawsze, kochać będzie wiecznie

Aniela

Drogi Alfredzie —

Alfred

Jeżeli kochasz mnie statecznie —
Jakżeś mogła rozumieć że cię Alfred zwodzi
Twój los — rękę — i życie oddać Ci przychodzi.

Malwina

Zdrajca Kornis —

Alfred

Poznawszy — iż podstęp robić
Zemścił się trochę

Aniela

Lecz mu pomagałaś skryć

Alfred

Mimowolnie — Lecz jakże los wszystko obrócił
do Malwiny
Wiele pani Kornisowi, On mi szczęście wrócił —
Gdyby nie on, niebyłbym szczęścia mego pewny
do Anieli
Niebyłby nas pocieszył — ten Twój żal, tak rzewny

Aniela

Jakto? słyszałeś

Alfred

Przebacz — wszystko co do słowa
Pamięć moja, tę chwilę, do śmierci zachowa
Malwina widząc wchodzącego Kornisa
Cicho!

Scena 15.

Malwina Aniela — Kornis — Alfred

Kornis widząc Alfreda

On tutaj, może dał im się wybadać
patrząc po wszystkich twarzach
Widzę, że się wszystkiego już musiał wygadać

Malwina

Czarną duszę Kornisa poznałam już przecie,
Nigdy nie fałszywszego nie widziałam w świecie —

Korwin

Prawda, ale on iestże zdradliwszy odemnie —
Niemożna z nim nic zrobić — wszystko nadaremnie
Dodtowe przyobiecie, a wreście zawiedzie,
Jakże ci sekret liczy, mój biedny Alfredzie
Już, odtąd w żadnej z tobą spólności nie życie
Przynajmniej do podstępów — uż Cię nie użyję —

Alfred

Zgoda.

Malwina

Tak mi nadgradza moje oddzyczenie

Alfred

do Amelii — do Korwina

Wierzysz mi teraz? — a więc z Julią się żenię?
U nóg Twoich przysięgam —

Scena 16.

[Mon]dor

[illegible] Alfreda klęczącego

Przednio — doskonale,
[illegible]szyna kochać! — i czule — i stale!

do Amelii

Ale wierzysz go Pani, tak okrutnie dręczy

do Korwina cicho który się śmieje

Śmiej się, że on przed tobą, niewdzięcznice klęczy —
Ze słusznie jeszcze dotąd, z ~~Mondorem~~ wiktorem się mierzy

cicho do Alfreda który się także śmieje

Biedny, Korwin, więc wprost jak wierzy — tak wierzy
Dobrze — Obaj ze siebie śmieją się wzajemnie

Korwin

Zwyspana się śmiejemy

Mondor znagnieś przerywa śmiechem

Ze mnie? mówisz, ze mnie? —

Korwin do Malwiny

w Dowód tego, niech Pani uzna mnie za męża